

Politique nazie d'extermination (1939-1945)

1. Relacja z likwidacji getta w mieście Żychlinie (Helena Bodek, Jak tropione zwierzęta. Wspomnienia, Kraków 1993)
2. Ulotka „Protest” autorstwa Zofii Kossak, rozpowszechniana w sierpniu 1942 r. jako sprzeciw Polaków wobec polityki eksterminacji Żydów.
3. List pożegnalny Szmula Zygielbojma* do Prezydenta RP i premiera rządu polskiego, uzasadniający jego decyzję o odebraniu sobie życia, Londyn 11 maja 1943 r. (Armia Krajowa w dokumentach, t. III: kwiecień 1943-lipiec 1944, Wrocław 1990, fotokopia po s. 16).
4. Proklamacja ministerstwa podziemnego państwa polskiego o karaniu Polaków tzw. szmalcowników, szantażujących swoich rodaków ukrywających Żydów i samych Żydów lub wydających ich w ręce Niemców. (Szantaże i ich zwalczanie. Biuletyn Informacyjny Komendy Głównej Armii Krajowej z 18 III 1943 r.)
5. Relacja kobiety z podlaskiej wsi, która przechowała w okresie wojny żydowskie dziecko (A. Cała, Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej, Warszawa 1988).
6. Relacja mieszkanki Sieniawy w woj. przemyskim (A. Cała, Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej, Warszawa 1988).
7. Fragment wspomnień Calela Perechodnika (Celeg Perechodnik, Czy ja jestem mordercą?, wydanie II poprawione i uzupełnione, Warszawa)
8. Fragment wspomnień Szymona Wisenthala, (Simon Wiesenthal, Ciągłe jest ze mną smutek..., "Tygodnik Powszechny" 1995, nr 6)

1. Relacja z likwidacji getta w mieście Żychlinie (Helena Bodek, Jak tropione zwierzęta. Wspomnienia, Kraków 1993)

„Chłopcy opowiadają o ostatnich chwilach zychlińskiego getta. Krótco przed likwidacją miejscowa policja oszalała. Kazano wszystkim policjantom żydowskim ustawić się w szeregu i zabijano ich jeden po drugim. Hilek Zygiel zginał z okrzykiem: „niech żyje naród żydowski”.

Pod pozorem skontaktowania się z mężem została wyprowadzona z domu Obermanowa. Po przejściu kilku kroków padła na ziemię ugodzona strzałami w plecy. Taki sam los spotkał starych rodziców Obermana. Ż całej rodziny pozostał kilkuletni synek. Gdy sąsiadka chciała się nim zaopiekować, Niemcy zabili ją na miejscu. Dziecko stało na mrozie i płakało, a ludzie bali się zbliżyć do niego. [...]

Terror wzrastał się z każdą godziną. Policja wyprowadzała na cmentarz żydowski grupami ludzi. Tam ich mordowano – między innymi młodzieńką Halusię Chude. Krew lała się strumieniami, wyciekając do rynsztoka na zewnątrz getta. Zginęła doktorowa Winogron – na jej palcu zauważono duży brylant. Według innych pogłosek, próbowała w ostatniej chwili skontaktować się ze swą byłą służącą Aryjką [tzn. Polką], żeby powierzyć jej maleńkiego Maciusia.

Zrozpaczeni rodzice wpadli w obłęd: młoda mężatka w ostatnim miesiącu ciąży, Rachcia Gelman, rzuciła się na oczach gestapowców do rzeki, dosięgły ją tam kule niemieckie. Matka Chałemskiego, staruszka, w obawie przed Niemcami, zamknęła się w szafie, umarła na skutek uduszenia. O świcie zajęchały podwozy zarekwirowane chłopom z okolicznych wsi. Załadowano na nie ludzi. Stali i żeby nie wypaść z wozów, kurczowo trzymali się za ręce. Wśród płaczu dzieci, lamentu i krzyku kobiet posuwał się sznur furmanek w stronę stacji kolejowej. Tam nieszczęsnych wpakowano do bydłowych wagonów w ostatnią podróż ...

Małe żydowskie miasteczko Żychlin jest „Judenfrei” [wolne od Żydów], getto przestało istnieć. A stało się to w Purim. Właśnie w to święto – święto radości, święto dzieci – tysiące niewinnych istot zostało wraz z ojcami i matkami wysłanych na śmierć i tortury...”

2. Ulotka „Protest” autorstwa Zofii Kossak, rozpowszechniana w sierpniu 1942 r. jako sprzeciw Polaków wobec polityki eksterminacji Żydów.

Protest!

“W ghetcie warszawskim, za murem odcinającym od świata, kilkaset tysięcy skazańców czeka na śmierć. Nie istnieje dla nich nadzieja ratunku, nie nadchodzi znikąd pomoc. Ulicami przebiegają oprawcy, strzelając do każdego, kto się ośmieli wyjść z domu. Strzelają podobnie do każdego, kto stanie w oknie. Na jezdni walają się nieopgrzebane trupy.

Świat patrzy na tę zbrodnię, straszliwszą niż wszystko, co widziały dzieje i milczy. Rzeź milionów bezbronných ludzi dokonywa się wśród powszechnego, złowrogiego milczenia. Milczą kaci, nie chcą się tym, co czynią. Nie zabierają głosu Anglia ani Ameryka, milczy nawet wpływowe międzynarodowe żydostwo, tak dawniej przeczulone na każdą krzywdę swoich. Milczą i Polacy. [...].

Tego milczenia dłużej tolerować nie można. Jakiegokolwiek są jego pobudki - jest ono nikczemne. Kto milczy w obliczu mordy - staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia ten przyzwala.

Zabieramy przeto głos my, katolicy - Polacy. Uczucia nasze względem żydów nie uległy zmianie. Nie przestajemy uważać ich za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski. Co więcej, zdajemy sobie sprawę z tego. Iż nienawidzą oni nas więcej niż Niemców, że czynią nas odpowiedzialnymi za swoje nieszczęście. Dlaczego, na jakiej podstawie - to pozostanie tajemnicą duszy żydowskiej, niemniej jest faktem nieustannie potwierdzanym. Świadomość tych uczuć nie zwalnia nas z obowiązku potępienia zbrodni.

Nie chcemy być Piłatami. Nie mamy możliwości czynnie przeciwdziałać morderstwom niemieckim, nie możemy nic poradzić, nikogo uratować - lecz protestujemy z głębi serc przejętych litością, oburzeniem i grozą.

Protestujemy równocześnie jako Polacy. Nie wierzymy, by Polska odnieść mogła korzyść z okrucieństw niemieckich. Przeciwnie. W upartym milczeniu międzynarodowego żydostwa, w zabiegach propagandy niemieckiej usiłującej już teraz zrzucić odium za rzeź żydów na Litwinów i... Polaków, wyczuwamy planowanie wrogiej dla nas akcji. Wiemy również jak trujący bywa posiew zbrodni. Przymusowe uczestnictwo narodu polskiego w krwawym widowisku spełniającym się na ziemiach polskich, może snadno wyhodować zobojętnienie na krzywdę, sadyzm i ponad wszystko groźne przekonanie, że można mordować bliźnich bezkarnie. [...].”

3. List pożegnalny Szmula Zygielbojma* do Prezydenta RP i premiera rządu polskiego, uzasadniający jego decyzję o odebraniu sobie życia, Londyn 11 maja 1943 r. (Armia Krajowa w dokumentach, t. III: kwiecień 1943-lipiec 1944, Wrocław 1990, fotokopia po s. 16).

11 maja 1943

Do Pana Prezydenta RP
Władysława Raczkiewicza
Do Pana Prezesa Rady Ministrów
Generała Władysława Sikorskiego

Panie Prezydencie,
Panie Premierze,

Pozwalam sobie kierować do Panów ostatnie moje słowa, a przez Panów – do Rządu i społeczeństwa polskiego, do Rządów i narodów państw sprzymierzonych, do sumienia świata:

Z ostatniej wiadomości z Kraju wynika bez żadnych wątpliwości, że Niemcy z całym bezwzględny okrucieństwem mordują już obecnie resztki Żydów w Polsce. Za murami gett odbywa się obecnie ostatni akt niebywalej w dziejach tragedii.

Odpowiedzialność za zbrodnię wymordowania całej narodowości żydowskiej spada przede wszystkim na sprawców, ale pośrednio obciąża ona ludzkość całą, Narody i Rządy Państw Sprzymierzonych, które do dziś dnia nie zdobyły się na żaden czyn konkretny w celu ukrócenia tej zbrodni. Przez bierne przypatrywanie się temu mordowi milionów bezbronych i zmaltretowanych dzieci, kobiet i mężczyzn, stały się jego współwinowajcami.

Muszę też stwierdzić, że aczkolwiek Rząd Polski w bardzo dużym stopniu przyczynił się do poruszenia opinii świata, jednak nie dostatecznie, jednak nie zdobył się na nic takiego nadzwyczajnego, co by odpowiadało rozmiarom dramatu, dokonywującego się w Kraju.

Z blisko 3 i pół miliona Żydów polskich około 700 000 Żydów deportowanych do Polski z innych krajów żyło jeszcze w kwietniu tego roku, według doniesień oficjalnych kierownictwa podziemnego "Bundu", przesłanych nam przez Delegata Rządu, około 300 000. A mord trwa nadal bez przerwy.

Milczeć nie mogę i żyć nie mogę, gdy giną resztki ludu żydowskiego w Polsce, którego reprezentantem jestem.

Towarzysze moi w getcie warszawskim zginęli z bronią w ręku, w ostatnim porywie bohaterskim.

Nie było mi dane zginąć tak jak oni, razem z nimi. Ale należę do nich, do ich grobów masowych.

Przez śmierć swą pragnę wyrazić najgłębszy protest przeciwko beczynności, z jaką świat się przypatruje i pozwala lud żydowski wytepić. Wiem, jak mało znaczy życie ludzkie, szczególnie dzisiaj. Ale skoro nie potrafiłem tego dokonać za życia, może śmiercią swą przyczynię się do wyrwania z obojętności tych, którzy mogą i powinni działać, by teraz jeszcze, w ostatniej bodaj chwili, uratować od niechybnej zagłady tę garstkę Żydów polskich, jaka jeszcze żyje.

Życie moje należy do narodu żydowskiego w Polsce, więc je daję. Pragnę, by ta garstka, która ostała się jeszcze z kilkumilionowego żydostwa polskiego, dożyła wraz z masami polskimi wyzwolenia, by mogła oddychać w Kraju i w świecie wolności i sprawiedliwości socjalizmu za wszystkie swe męki i cierpienia nieludzkie. A wierzę, że taka właśnie Polska powstanie i że taki właśnie świat nastąpi.

Ufam, że Pan Prezydent i Pan Premier skieruje powyższe moje słowa do wszystkich tych, dla których przeznaczone są, i że Rząd Polski natychmiast rozpocznie odpowiednią akcją na terenie dyplomatycznym i propagandowym, ażeby jednak tę resztkę żyjących jeszcze Żydów polskich uratować przed zagładą.

Żegnam wszystkich i wszystko, co mi było drogie i co kochałem.

(-) Zygielbojm

* Szmul Zygielbojm (1895-1943), w czasie II wojny światowej przebywał w Londynie, jako członek Bundu, żydowskiej partii socjalistycznej, wchodził w skład emigracyjnej Rady Narodowej czyli polskiego parlamentu. Popenił samobójstwo w proteście przeciwko obojętności świata za zagładę Żydów.

4. Proklamacja ministerstwa podziemnego państwa polskiego o karaniu Polaków tzw. szmalcowników, szantażujących swoich rodaków ukrywających Żydów i samych Żydów lub wydających ich w ręce Niemców. (Szantaże i ich zwalczanie. Biuletyn Informacyjny Komendy Głównej Armii Krajowej z 18 III 1943 r.)

„Kierownictwo Walki Cywilnej* komunikuje: Społeczeństwo polskie, mimo iż samo jest ofiarą okropnego terroru, ze zgrozą i głębokim współczuciem patrzy na mordowanie przez Niemców resztek ludności żydowskiej w Polsce. Założyło ono przeciwko tej okropnej zbrodni protest, który doszedł do wiadomości całego wolnego świata, zaś Żydom, którzy zbiegli z ghetta lub z obozów kaźni - udzieliło tak wydatnej pomocy, że okupant opublikował zarządzenie, grożące śmiercią tym Polakom, którzy pomagają ukrywającym się Żydom. Niemniej znalazły się jednostki, wyzute ze czci i sumienia, rekrutujące się ze świata przestępczego, które stworzyły sobie źródło występnego dochodu przez szantażowanie Polaków ukrywających Żydów i Żydów samych.

K[ierownictwo] W[alki] C[ywilnej] ostrzega, że tego rodzaju wypadki szantażu są rejestrowane i będą karane z całą surowością prawa, w miarę możliwości już obecnie, a w każdym razie w przyszłości”.

* Kierownictwo Walki Cywilnej – specjalna instytucja polskiego państwa podziemnego, powołana do organizowania i kierowania oporem społeczeństwa w całym kraju

5. Relacja kobiety z podlaskiej wsi, która przechowała w okresie wojny żydowskie dziecko (A. Cała, Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej, Warszawa 1988).

“Chodził po wsi taki Żydziaś, dziewięć lat miał, Wintluk [Wintel] się nazywał. Jak do Brańska uciekali, to mu Niemiec matkę zabił, do niego strzelił, trzy palce u ręki mu urwało, ale on w kapustę uciekł. Niemiec myślał, że go zabił i zostawił go, nie szukał. Gospodarz rękę mu zawinął ale kazał iść. To se pomyślałam: mam swoich czworo, to i tego wezmę. Był dwa lata i uchował się [...].

Sąsiad przyszedł i mówi: “jego odprawcie, bo niemiecki szef przyjechał”. To ja mówię, że jak przyjdą, to ja wezmę do łóżka i powiem, że to mój syn. A on [Wintluk] czapkę naciągnął i poszedł. Po tygodniu wrócił. [...]. Potem go ciotki do Ameryki wzięły”.

6. Relacja mieszkanki Sieniawy w woj. przemyskim (A. Cała, Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej, Warszawa 1988).

“Osobiście nie widziałam prześladowań Żydów. [...]. Każdy mówił, że nie będzie motłochu nareszcie, Żydów, Cygaństwa, ale nikt nie myślał o takim pogromie. Ludzie bali się pomagać Żydom, bo groziła kara śmierci [...]. Przybiegła kiedyś Żydówka-sąsiadka. Była bardzo bogata. Przybiegła z płaczem i prosiła, by wziąć jej dwie córeczki na przechowanie. Były to śliczne dziewczynki. Ale nie mogłam tego zrobić. Nie miałam nigdy dzieci. Była wojna. Byłam i tak sama, jak ptaszek w klatce”.

7. Fragment wspomnień Calela Perechodnika (Celel Perechodnik, Czy ja jestem mordercą?, wydanie II poprawione i uzupełnione, Warszawa)

"Teraz coraz częściej odwiedzają getto Polacy. Mają oni zamiar rozmaite rzeczy kupować za bezcen, bo - jak tłumaczą - *'jak będą wysiedlać, to i tak zostawicie'*. Moja dozorczyńni, kobieta, wychowywała się prawie razem z Żoną, teraz się u nas zjawia. Jednakowoż bynajmniej nie po to, żeby zapewnić nas, że możemy na nią liczyć w razie potrzeby. Skoro, jak daje się wyraźnie odczuć, jesteśmy dla niej już żywymi trupami, to, kto jest godzien odziedziczyć po nas nasze rzeczy, zwłaszcza pościel? Chyba tylko ona jedna, która nas zna tyle lat i tak nas lubi. W swojej 'naiwności' zadaje nam nawet takie pytanie. Odchodzi mocno zdziwiona i oburzona, że daliśmy jej tylko na odczepnego czarną spódnicę."

8. Fragment wspomnień Szymona Wisenthala, (Simon Wiesenthal, Ciągłe jest ze mną smutek..., "Tygodnik Powszechny" 1995, nr 6)

„Pamiętam też, że jak byłem przez kilka miesięcy w Płaszowie, bardzo mnie bolała obojętność, z jaką ludzie patrzyli, gdy nas prowadzono przez miasto. Byli bezsilni, nie mogli nam pomóc, ale obojętność, kiedy się wyczuwa, boli...”